Nr 166. Kraków, Piątek 24 Lipca 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

☛ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 lipca

Dyrekcya kolei północnej ogłasza odezwę, zwołującą nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów na 20 sierpnia. Pierwszym przedmiotem obrad jest zawrzeć się mająca z rządem ugoda, stosownie do zmian poczynionych przez Radę państwa. Skoro jeneralne zgromadzenie przyjmie tę ugodę, to zaraz zajmie się Dyrekcya wykonaniem tych robót, które za konsekwencyę ugody uważać należy.

Vaterland omawia we wstępnym artykule powstałą w ostatnich czasach w łonie klerykalnego stronnictwa dążność do utworzenia katolickiego klubu centrum. „Aż do niedawna, pisze ten dziennik — proklamowali liberalni — ostatnie 6 lat jako peryod upadku, podczas gdy konserwatyści w ogóle, a katolicy w szczególności widzieli w nich pełen nadziei początek wzmocnienia się Austryi Kto nie był ślepym na grożące niebezpieczeństwo ponownego zwycięstwa zjednoczonej lewicy i na olbrzymie trudności, z jakiemi można było zwycięzko zwalczać, aż do ostatniego stopnia posuniętą opozycyę, ten może nie godząc się na wszystko, w ogólności uczuje wdzięczność dla przywódców prawicy i dla ministra hr. Taaffego, któremu prawica w krytycznej walce pomagała. A dziś nagle stoimy wobec dziwnego zjawiska, iż pod katolickim sztandarem podnosi się przeciw tym mężom o wyprobowanem patryotycznem, konserwatywnem i katolickiem usposobieniu i o niezwykłem parlamentarnem uzdolnieniu — alarm wojenny, jaki dotychczas tylko w liberalnym obozie dawał się słyszeć.“

Moniteur de Rome ogłasza wiadomość o cofnięciu rozporządzenia wikaryatu jeneralnego padernbornskiego z d. 17 marca r. b. w następujących słowach: „Odbieramy co tylko drogą telegraficzną zawiadomienie z Padernbornu, że biskup Drobe, nakazał wikaryatowi swemu jeneralnemu cofnięcie znanego okólnika. Powinszować tylko możemy Szanownemu Dostojnikowi Kościoła aktu, przez który położył koniec zajściu, nad którem ubolewać należy.“ *Westf. Merkur* odzywa się zaś o tej sprawie w następujący poważny i przedmiotowy sposób: „Jak wiadomo, rozporządzenie padernbornskie nie miało nigdy zamiaru zgodzenia się na ustawy majowe. W zasadzie więc jedność i wspólność w postępowaniu katolików pruskich wypadkiem tym nigdy naruszoną nie była. Zgodnego z zasadami Kościoła zapatrywania się władzy padernbornskiej, nikt też nigdy nie miał w podejrzeniu. Chodziło tylko o kwestyę praktycznego postępowania, a mianowicie o to, czy wobec kwestyi wychowania kleru wypadało zajmować jednej dyecezyi stanowisko, różniące się od stanowiska, jakie inni zajmują biskupi. Ta więc jedność i wspólność praktycznego postępowania wobec ustaw majowych przywróconą teraz została. Kulturnicy pomięszali więc kwestyę zasadniczą z praktyczną, kiedy w rozporządzeniu wikaryatu jeneralnego padernbornskiego chcieli znaleść dowód, że władze kościelne mogą zgodzić się na ustawy majowe.“

W Niemczech zaprzątały umysły przez czas jakiś wieści o zamiarach rządu podniesienia budżetu wojennego w celu pomnożenia artyleryi, utworzenia nowej dywizyi jazdy, powiększenia liczby stałej armii, opierającej się dziś na ludności 42 milionów, która to cyfra miała się podnieść już o pięć milionów i pewnych zmian w uzbrojeniu. — Teraz mówią, że wszystkie te kwestye przyjdą na porządek dzienny dopiero w r. 1888, kiedy będzie mowa o odświeżeniu septennatu wojskowego. Pomnożenie liczby stałego wojska staje się zresztą już przez to niemożebnem, że rząd, przez wydalanie z kraju robotników zagranicznych zmniejsza do tego stopnia siły robocze, iż każdy nowy uszczerbek w tej mierze, zdziałany n. p. większym poborem do wojska, musiałby sprowadzić niepowetowane klęski ekonomiczne.

W sprawie afgańskiej donoszą z Petersburga, że w tamtejszych kołach kompetentnych uważają pesymizm, z jakim się na tę sprawę prasa angielska zapatruje, za niczem nieusprawiedliwiony. Zapewniają bowiem, że rząd rosyjski nie zamierza bynajmniej toczących się układów zawichrzać nowemi pretensyami, ani też nie dąży do tego, aby je przewlekać. Aby sobie wytłumaczyć, dlaczego przebieg rokowań ulega zawsze jeszcze pewnym trudnościom, nie potrzeba uciekać się do przypuszczania złej wiary po tej lub owej stronie, trudności te wynikają z rzeczy samej i z gorliwości, z jaką każda strona strzeże swego interesu. Mówią, że rząd rosyjski wysłał do różnych dworów objaśnienia, brzmiące w tym duchu, i że wydał jak najsurowsze rozkazy, aby w Azyi środkowej żaden wypadek wojenny nie przerwał spokojnego przebiegu układów.

Mimo tego krąży jeszcze kilka alarmujących wieści, jak np. że wojska rosyjskie przekroczyły rzekę Heri Rud (do której dostęp ma właśnie wąwóz zulfikarski zasłaniać), że przekroczyły ją na terytoryum perskiem, idąc do Pul-i-Katun, obsadziły leżący tam karawanseraj i posunęły się nawet o 15 kilometrów w głąb kraju, jakby na pokazanie, że i bez posiadania wąwozu zulfikarskiego można się dostać za rzekę na bezbronną już drogę do Heratu.

W Heracie miał znów emir afgański wydać proklamacyę, w której ogłasza, że ma już teraz zapewnienie, iż na przypadek, gdyby go Rosyanie zaczepić mieli, przyjdzie mu w pomoc cała armia indyjska.

Nordd. Allg. Ztg przytacza wprawdzie, jak inne dzienniki, wszystkie wiadomości alarmujące, jakie się w tej sprawie pojawiają, dołącza zawsze jednak uwagę, że do układu przyjść musi i to z powodu „ciężkiej odpowiedzialności, jakąby na siebie ściągnęła strona rozpoczynająca wojnę.“ I tak rejestrując podaną już przez nas wiadomość z Londynu, że przebieg rokowań odznaczał się w ostatnich dniach tonem przyjaznym, dodaje: można też mieć nadzieję, że rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu, nietylko dlatego, że ich przebieg jest przyjaznym, ale i dlatego, że każda ze stron rokujących powinna się poczuwać w całej pełni do tej moralnej odpowiedzialności, jakaby spadła na zawiniającego w tej mierze męża stanu, bądź angielskiego, bądź rosyjskiego.

Telegrafowana nam wczoraj odpowiedź Churchilla na zapytanie, czy odstąpienie Meruczaku w zamian za Zulfikar zaproponowanem zostało, zdaje się uchylać stanowczo myśl tranzakcyi podobnego rodzaju, a mimo tego utrzymują się wieści, że Rosya dąży do osiągnięcia tego celu.

Z Londynu donoszą, że po powrocie Drummonda Wolfa z podróży, w której i z niektóremi mocarstwami, a mianowicie z Turcyą ma się porozumieć i położenie rzeczy w Egipcie zbadać na miejscu, przyjdzie prawdopodobnie do ponownego zwołania konferencyi w sprawie egipskiej.

Na zgromadzeniu wyborców tego okręgu paryskiego, z którego Wiktor Hugo był wybranym do senatu, chciano zrazu proponować Lessepsa na kandydata w wyborach, mających się przedsięwziąć, a gdy ten usunął się od kandydowania, postanowiono głosować na dawnego prezesa Rady municypalnej paryskiej, p. Sangeon.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 lipca.

(X) Z uznania godnym pośpiechem traktuje Namiestnictwo w czasach ostatnich sprawę regulacyi rzek galicyjskich. W tych dniach zamianowano już techników, którzy mają zająć się wykonaniem jeneralnego projektu regulacyi rzek naszych, a mianowicie: Do **Krakowa**, w celu wypracowania jeneralnego projektu regulacyi **Wisły**, zostali mianowani i odjadą w tych dniach pp. Stanisław Osieciński, Rudolf Spalke, Zygmunt Gałdeński, Leon Wierzejski, Antoni Tarkiewicz, Władysław Winiarski, Natan Landes. Do **Niska**, dla wypracowania projektu regulacyi **Sanu**, zostali mianowani pp. Eugeniusz Sternberg i Eugeniusz Stojałowski. Do **Przemyśla** (dla **Sanu**), Ferdynand Dwornikiewicz, Andrzej Sokół, Zdzisław Leszczyński i Jerzy Sochacki. Do **Sącza** (dla **Dunajca**): Seweryn Godzieliński i Jan Zaleski. Wypracowanie jeneralnego projektu regulacyi **Wisłoka**, objął w akord p. Radwański, cywilny inżynier, a p. Uderski, inżynier cywilny, podjął się takiej samej pracy co do rzeki Stryja. Do pomiarów hydrometrycznych na wszystkich rzekach galicyjskich zostali przeznaczeni pp. Antoni Biegański i Józef Ingarten. Do czynności kancelaryjnych, w Namiestnictwie, w sprawie regulacyi rzek, zostali powołani: Jan Wolak, Józef Ulmann i Ludwik Zawadzki.

Pod przewodnictwem profesora technologii, p. Pawlewskiego, wyjeżdża jutro pierwsza partya słuchaczów tutejszej politechniki do Królestwa Polskiego, gdzie ma zwiedzić zakłady fabryczne i przemysłowe w Strzemieszycach, Sosnowicach, Bolesławiu, Zawierciu, Helenówce i w Warszawie; po drodze wstąpi ta partya słuchaczów politechniki do Tarnowa i Krakowa, w celu bliższego poznania tamtejszych zakładów fabrycznych. Słuchacze mechaniki wyjadą z profesorami pp. Bykowskim, Maryniakiem i Frankiem do Budapesztu, na wystawę; architekci zaś, pod przewodnictwem profesorów pp. Zacharjewicza i Bisanza zwiedzą wystawę budapeszteńską, a słuchacze inżynieryi mają zwiedzić roboty na kolei Stryj-Munkacz.

Doniosłem już dawniej, że gr. kat. duchowieństwo dekanatu zaleszczyckiego wystosowało adres dziękczynny do Cesarza za hojny dar 5000 złr. na urządzenie biskupiej rezydencyi w Stanisławowie. W dosłownem brzmieniu tak opiewa ten adres: „Jego Ces. i Król. Apostolska Mość! Nietylko w dziejach, lecz i sercach narodu ruskiego zapisane są tradycyjnie i głęboko wszystkie te wielkie i niezliczone dobrodziejstwa, jakiemi Najwyższy i przesławnie panujący dom cesarski Habsburgów uszczęśliwiał duchowieństwo i naród ruski. Nowo otworzone właśnie biskupstwo w Stanisławowie zostało wedle wyraźnego życzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości nietylko powołane do życia i uposażone, lecz w chwili największej potrzeby obdarzone najłaskawiej podarkiem Monarszym w kwocie 5000 złr. Z głębokiem wzruszeniem dowiedzieli się najuniżeniej podpisani o tym nowym dowodzie Najwyższej ojcowskiej pieczołowitości i dobrotliwości, i spiesząc zanieść do podnóża Tronu Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości winne podziękowanie, błagają Króla wszystkich królów: Oby Wszechmogący błogosławił, ochraniał i utrzymywał Najdobrotliwszego Monarchę i Jego przesławny Dom Habsburgów.“

Plany odbudowy prastarej cerkwi w Haliczu, której losami, z inicyatywy Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Izydora Szaraniewicza, zajmował się Sejm krajowy — zostały już sporządzone przez profesora Jul. Zacharjewicza; kosztorys obliczono na 22.653 złr., którą to sumę wypłaci fundusz krajowy z przyznanego kredytu na konserwacyę pomników historycznych. Sprawą tą zajmie się także prawdopodobnie zjazd archeologów, który ma się odbyć tutaj w pierwszych dniach września r. b. wraz z wystawą archeologiczną, a na który, według tutejszego *Słowa*, mają przybyć także archeologowie rosyjscy, mianowicie: z Kijowa pp. Antonowicz i Kibalczyc, a z Charkowa pp. Ewarnicki i Bogolej.

Według statystyków, największa liczba samobójstw przypada zawsze podczas największych upałów; twierdzenie to sprawdza się najzupełniej we Lwowie podczas tegorocznej kanikuły; w ostatnich kilku tygodniach, gdy upały dochodziły do 30° R., mieliśmy prawie codziennie przynajmniej jeden wypadek samobójstwa, były bowiem dni, w których, jak n. p. w zeszłym tygodniu, zapisywały kroniki brukowe po trzy wypadki samobójstwa na dzień; wczoraj zaś zaszły dwa takie wypadki. Główną pobudką jest zazwyczaj brak środków do życia; skreślił to wymownie Adolf Preyer, emerytowany oficyał rachunkowy, który wczoraj, na cmentarzu łyczakowskim, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, a który w liście wystosowanym do jednego z tutejszych pism, skreślił swoje rozpaczliwe położenie materyalne.

Dziś w nocy, zmarł nagle, na udar apoplektyczny, Hipolit Duszyński, archiwista Wydziału krajowego.

Z kroniki kryminalnej należy zanotować wyrok wydany wczoraj przez tutejszy sąd karny w sprawie faktora Izaaka Mendla Heschelesa i strażnika magistratualnego, Jana Söhrera, którzy podczas tegorocznych wyborów do tutejszej Izby handlowej, kupowali a względnie sprzedawali karty legitymacyjne wraz z kartkami do głosowania. Karygodną tę operacyę wykrył Ignacy Fried, posiadający sklep z olejodrukami i członek obecnej Izby handlowej. Pierwszego z oskarżonych skazał sąd na 2-miesięczny, a drugiego na 14-dniowy areszt.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Reorganizacya Banku polskiego — i zdanie o niej „Nowego Wremieni.“

Według zatwierdzonego przez Cara postanowienia Rady Państwa o zorganizowaniu Banku Polskiego i przeistoczeniu go w filię banku państwa, główne podstawy tej reorganizacyi są następujące: a) Bank Polski i jego filie zamieniają się na warszawski kantor i filie banku państwa; b) dopełniać one będą wszystkich operacyj bankowych na podstawie ogólnych przepisów obowiązujących bank państwa; odstąpienie od tych przepisów dopuszczone być może tylko na podstawie zezwolenia ministra finansów, które zastosowane będzie do miejscowych warunków ekonomicznych; c) kantor warszawski będzie obowiązany prowadzić dalej: 1) interesa Banku Polskiego w sprawie długów rządowych Królestwa Polskiego, z wyjątkiem płacenia procentów i amortyzacyi za granicą; 2) wydawanie pożyczek na kupno narzędzi rolniczych na dawnych zasadach; 3) przyjmowanie wszelkich wkładów, przypadających Bankowi Polskiemu; 4) likwidacyę interesów Banku Polskiego i 5) zarząd loteryą; d) ruchomy i nieruchomy majątek banku przechodzi w posiadanie kantoru; e) minister finansów ustanowi czasowy etat warszawskiego kantoru i jego filii, czerpiąc na ten cel fundusze z dochodów banku państwa; urzędników banku, którzy nie otrzymają posad w kantorze lub filiach, zaliczyć do spadłych z etatu; czynności kantoru i filii rozpocząć bezzwłocznie po dokonaniu robót przygotowawczych i wydaniu odnośnych rozporządzeń, a mianowicie: w miesiącu wrześniu bieżącego roku. Kapitał zakładowy Banku Polskiego w ilości 8 milionów rubli i rezerwowy w ilości pół miliona przelany zostanie bezpośrednio do Banku Państwa. Warszawski kantor Banku Państwa mieć będzie te wszystkie wydziały, które obecnie posiada Bank Polski. Loterya klasyczna pozostawać będzie pod oddzielnym zarządem.

Tejże samej reorganizacyi *Nowoje Wremia* poświęca artykuł wstępny, w którym powiada:

„Wiele było wyrzekań ze strony Polaków z powodu „zamknięcia ostatniej polskiej instytucyi w Królestwie“. Spotykaliśmy się także i z ubolewaniami poważniejszego rodzaju, mianowicie, że Bank Polski udzielał pomocy miejscowemu fabrycznemu i gospodarskiemu przemysłowi, której teraz nie zastąpi przy braku w kraju specyalnych instytucyj kredytowych. Donoszą nam jednak z dobrych źródeł z Warszawy, że Bank Polski oddawna już zaprzestał udzielania pomocy drobnemu przemysłowi i handlowi. Odpada tedy przez to większa część doniosłości z owych ubolewań o zamknięciu Banku, a to tembardziej, że według brzmienia ogłoszonego dziś rozporządzenia reorganizacyjnego, w obręb działalności nowoutworzonego kantoru Banku Państwa w Warszawie, wchodzi, po dawnemu, pomoc kredytowa w nabywaniu narzędzi rolniczych, a nadto pozostawiono p. Ministrowi Skarbu prawo odstępywania w pewnych razach od zwykłych bankowych operacyj rosyjskich kantorów, o ile będą tego wymagały miejscowe warunki nadwiślańskiego kraju, co dowodzi, że legalne wymagania miejscowych mieszkańców od instytucyi, która teraz zastępować będzie Bank Polski, będą bez wątpienia uwzględnionemi. Zadośćuczynienie miejscowym potrzebom ekonomicznym Królestwa byłoby jeszcze pewniejszem, gdyby, obok Warszawskiego kantoru Banku państwa, mającego, jak widzimy, pewien specyalny zakres, działania, zaczęły funkcyować w Królestwie Banki włościańskie, o których potrzebie przemawialiśmy już nieraz.

„Odrębność charakteru warszawskiego kantoru Banku państwa stanowi jeszcze i to, że pozostawiono przy nim zawiadowictwo loteryą polską, która używała niegdyś wielkiej wziętości, a która teraz, jako dająca małe stosunkowo dochody, a wpływająca niemoralnie na ludność jak każda loterya, mogłaby być bez żadnej dla niego szkody zniesioną.

„Bądź co bądź, Bank polski założony w roku 1828, jeszcze za czasów autonomii politycznej Królestwa polskiego, z inicyatywy ówczesnego ministra skarbu Królestwa ks. Lubeckiego, — ma prawo do wybitnego miejsca w historyi kraju, — zwłaszcza w pierwszym dziesiątku lat swojego istnienia, kiedy zarządzający bankiem energicznie wzięli się byli do pracy dla ulepszenia ekonomicznych stosunków Królestwa. Jako na wynik tej pracy — miejscowe dzienniki wskazują na podniesienie poziomu gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza zaś chowu owiec, i na ożywienie pewnych nowych dla owego czasu gałęzi przemysłu, — jak wyrób płócien, narzędzi żelaznych i t. p. W obecnym jednak czasie rzeczone zasługi Banku Polskiego mają wyłącznie tylko historyczne znaczenie. — Bank Polski w ostatnich 40 latach swojego istnienia, coraz to bardziej uszczuplał zakres swojej działalności, znikli energiczni mężowie, zmieniły się okoliczności, tak że ostatniemi czasy zredukował Bank swoją działalność przeważnie do operacyj wekslowych. Z drugiej strony przemysł krajowy uległ zupełnemu przewrotowi wskutek wzmagającego się ciągle od lat 20 przypływu niemieckiego do Królestwa, niedziw więc, że ekonomicznie-pożyteczna działalność Banku Polskiego należy już do przeszłości, której w archiwach Banku specyalnie poszukiwać trzeba.

„Ogólnie mówiąc, zamknięcie Banku Polskiego stanowi niewątpliwie ważny krok na drodze środków politycznych ku zupełnemu zrównaniu kraju

---

POTOP

(103) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem przychodziły wieści odmienne: raz donoszono, że Radziwiłł już idzie przez Prusy elektorskie, drugi raz, że pobiwszy wojska Chowańskiego, zajął Grodno i ztamtąd ciągnie z wielką potęgą; ale byli i tacy, którzy twierdzili, że to nie Radziwiłł, jeno Sapieha poraził Chowańskiego przy pomocy księcia Michała Radziwiłła. Podjazdy jednak nie przywoziły żadnych pewnych wieści prócz tych, że pod Wołkowyskiem stanęła kupa żołtareńkowych ludzi, wynosząca około dwóch tysięcy wojowników i miastu zagraża. Okolica cała płonęła już ogniem. W dzień po podjazdach zaczęli napływać i zbiegowie, którzy potwierdzili wiadomość, donosząc przy tem, że mieszczanie wyprawili posłów do Chowańskiego i Żołtareńki z prośbą o miłosierdzie nad miastem, na co uzyskali od Chowańskiego odpowiedź, że to jest luźna wataha, niemająca z jego wojskiem nic wspólnego. Co do Żołtareńki, ten dał mieszczanom radę, by się wykupili, lecz oni, jako ubodzy ludzie, po niedawnym pożarze i kilkunastu rabunkach nie mieli czem.

Błagali więc o miłosierdzie pana regimentarza, aby im na ratunek pospieszył, póki układy o wykup się prowadzą, bo później nie będzie już czasu. Pan Zagłoba wybrał półtora tysiąca ludzi dobrych, między którymi chorągiew laudańską, i przywoławszy Wołodyjowskiego, rzekł mu:

— No panie Michale! czas pokazać, co umiesz. Pójdziesz pod Wołkowysk i zetrzesz mi tam tych hultajów, którzy miastu nieobronnemu grożą. Nie pierwszyzna ci taka wyprawa i myślę, że za fawor sobie poczytasz, że tobie tę funkcyę powierzam.

Tu zwrócił się do innych pułkowników:

— Sam muszę w obozie zostać, bo cała odpowiedzialność na mnie, to raz! a powtóre, nie przystoi mojej godności na hultajów wyprawy czynić. Niech jeno Radziwiłł nadciągnie, tedy się w wielkiej wojnie pokaże, kto lepszy, czy pan hetman, czy pan regimentarz.

Wołodyjowski ruszył chętnie, bo się nudził w obozie i tęsknił za krwi rozlewem. Komenderowane chorągwie wychodziły też ochoczo ze śpiewaniem, a regimentarz stał konno na wale i błogosławił odchodzących, żegnając ich krzyżem na drogę. — Byli nawet tacy, którzy dziwili się, że pan Zagłoba tak uroczyście ów podjazd wyprawia, ale on pamiętał, że i Żółkiewski i inni hetmani mieli zwyczaj żegnać idące do boju chorągwie — zresztą, lubił wszystko czynić uroczyście, bo to powagę jego w oczach żołnierzy podnosiło.

Zaledwie jednak chorągwie znikły we mgle oddalenia, gdy już zaczął się o nie niepokoić.

— Janie! — rzekł — a możeby podesłać jeszcze Wołodyjowskiemu z garść ludzi?

— Daj ojciec pokój — odpowiedział Skrzetuski — Wołodyjowskiemu na taką wyprawę iść, to to samo, co zjeść miskę jajecznicy. Boże miły! toż on całe życie nic innego nie robił.

— Ba, a jeśli go zawielka siła opadnie... *Nec Hercules contra plures.*

— Co tu o takim żołnierzu gadać. Spenetruje on wszystko dobrze, zanim uderzy, a jeśli tam siła zawielka, to urwie co będzie mógł i wróci, albo sam przyśle o posiłki. Możesz ojciec spać spokojnie.

— Aha! wiedziałem też, kogo wysyłam, ale to ci mówię, że musiał mi ten pan Michał czegoś zadać taką mam do niego słabość. Prócz nieboszczyka pana Podbipięty i ciebie, nikogom tak nie miłował... nie może być inaczej, tylko mi ów chłystek czegoś zadał.

Upłynęło trzy dni. — Do obozu zwożono ciągle prowianty, ochotnicy także nadciągali, ale o panu Michale nie było słychu. Niepokój Zagłoby wzrastał, i mimo przedstawień Skrzetuskiego, że żadną miarą nie mógł jeszcze Wołodyjowski z pod Wołkowyska wrócić, wyprawił pan Zagłoba sto koni petyhorskich Kmicica po wiadomości.

Ale podjazd wyszedł i znowu upłynęło dwa dni bez wieści.

Aż siódmego dnia dopiero o szarym mglistym zmierzchu pachołcy, wyprawieni po potrawy do Bobrownik, przyjechali bardzo spiesznie napowrót do obozu z doniesieniem, że widzieli jakieś wojsko, wychodzące z lasów za Bobrownikami.

— Pan Michał! — zakrzyknął radośnie Zagłoba.

Lecz pachołcy przeczyli. Nie pojechali na spotkanie właśnie dlatego, że widzieli jakieś znaki obce, których w wojsku pana Wołodyjowskiego nie było. A przytem siła szła większa. Pachołcy, jak to pachołcy, nie umieli jej dokładnie oznaczyć: jedni mówili, że ze trzy tysiące, drudzy, że z pięć albo i więcej.

— Wezmę dwadzieścia koni i pojadę na spotkanie — rzekł pan rotmistrz Lipnicki.

Pojechał. Upłynęła godzina i druga, aż wreszcie dano znać, że zbliża się nie podjazd, ale całe wielkie wojsko.

I nie wiadomo dlaczego, gruchnęło nagle po obozie:

— Radziwiłł idzie!

Wieść ta jakby iskra elektryczna poruszyła i wstrząsnęła cały obóz: żołnierze wypadli na wały; na niektórych twarzach znać było przestrach; nie stawano w należytym porządku; jedna tylko piechota Oskierki zajęła wskazane miejsca. Natomiast pomiędzy wolentarzami wszczął się w pierwszej chwili popłoch. Z ust do ust przelatywały najrozmaitsze wieści. „Radziwiłł zniósł ze szczętem Wołodyjowskiego i ten drugi kmicicowy podjazd,“ powtarzali jedni. — „Ani świadek klęski nie uszedł,“ mówili drudzy. — „A ot teraz pan Lipnicki jakoby pod ziemię się zapadł.“ — „Gdzie regimentarz? gdzie regimentarz?

Wtem przypadli pułkownicy ład czynić, a że prócz niewielu wolentarzy, zresztą sam stary żołnierz był w obozie, wnet stanęli w sprawie, czekając, co się okaże.

Pan Zagłoba, gdy go doszedł okrzyk: „Radziwiłł idzie!“ zmieszał się bardzo, ale w pierwszej chwili wierzyć nie chciał. Cóżby się stało z Wołodyjowskim? czyliby się pozwolił tak ogarnąć, żeby ani jeden człowiek nie przybiegł z ostrzeżeniem? a ów drugi podjazd? a pan Lipnicki?

— Nie może być! — powtarzał sobie pan Zagłoba, obcierając czoło, które pociło mu się obficie. — Ten smok, ten mężobójca, ten lucyper, miałby już z Kiejdan zdążyć?

— Zali to ostatnia godzina się zbliża?!

Tymczasem ze wszystkich stron coraz liczniejsze głosy wołały: „Radziwiłł! Radziwiłł!“ Pan Zagłoba przestał wątpić. Zerwał się i wpadł do kwatery Skrzetuskiego.

— Janie! ratuj! teraz pora!

— Co się stało? — pytał Skrzetuski.

— Radziwiłł idzie! Na twoją głowę wszystko zdaję, bo o tobie książę Jeremi mówił, żeś wódz urodzony. Ja sam będę doglądał, ale ty radź i prowadź!

— To nie może być Radziwiłł — rzekł Skrzetuski. — Zkądże wojsko nadciąga?

— Od Wołkowyska. Mówią, że ogarnęli Wołodyjowskiego i tamten drugi podjazd, który niedawno posłałem.

— Wołodyjowski dałby się ogarnąć? To ojciec jego nie znasz. On to sam wraca, nikt inny.

— Kiedy mówią, że potęga okrutna.

— Chwała Bogu, to widać pan Sapieha nadciągnął.

— Na Boga! co mówisz? przecieby dali znać. Lipnicki pojechał naprzeciw.

— Właśnie to dowód, że nie Radziwiłł idzie. Poznali kto, przyłączyli się i razem wracają. Chodźmy! chodźmy!

— Zaraz to mówiłem! — zakrzyknął Zagłoba. — Wszyscy się stropili, a ja pomyślałem: nie może być! Zaraz to pomyślałem! Chodźmy! żywo Janie! żywo! A tamci się skonfundowali... ha!

Obaj wyszli spiesznie, i wstąpiwszy na wały, na których już wojska tkwiły, poczęli iść w podłuż; ale twarz pana Zagłoby była promienna, przystawał co chwila i wołał, ażeby go wszyscy słyszeli.

— Mości panowie! gości mamy! serca mi nie tracić! Jeśli to Radziwiłł, to ja mu drogę napowrót do Kiejdan pokażę!

— Pokażemy mu! — krzyczało wojsko.

— Stosy na wałach rozpalić! Nie będziem się chowali, niech nas widzą, gotowiśmy! stosy rozpalić!

Wnet naniesiono drew, i w kwadrans później zapłonął cały obóz, aż niebo zaczerwieniło się, jakoby od zorzy. Żołnierze, odwracając się od światła, patrzyli w ciemność, w stronę Bobrownik. Niektórzy wołali, że słyszą już chrzęst i tętent.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadwiślańskiego z innemi cesarstwa częściami, — zwłaszcza zaś na drodze reform ekonomicznych. Mamy nadzieję, że nastąpi przypływ życia w odnowionej instytucyi, któ ą już nie bez słuszności pomawiano o przestarzałą rutynę.„

W sprawie wyłączenia Galicyi zabierają głos *St. Petersb. Wied.* w artykule wstępnym. „Za sojusz z Niemcami — pisze zacytowana gazeta — obiecano Polakom zupełną niezawisłość Galicyi, jako zawiązku przyszłego królestwa. Takie odrodzenie idei państwa polskiego bardzo jest na rękę i Polakom i Niemcom, tym zaś ostatnim dlatego, że jak ubędzie im trzecia część przeciwników w liczbie 60 polskich deputowanych, to znowu zyskają większość w Izbie i staną się panami losów Cislitawii. Taki był początek owego, coraz większą budzącego uwagę projektu, który zrazu mało kto brał na seryo. Prasa polska przyjęła go znaczącem milczeniem, niemiecka z wyjątkiem prusofilskiej powitała go sarkastycznie. Upłynęło lat kilka. Ultra-niemieckie stronnictwo spotężniało i kwestya znowu wyszła na wierzch, znowu postawiona została na praktycznym gruncie. Organa wszelkich stronnictw i narodowości poczęły ją rozważać i niedalekie może jest urzeczywistnienie tego projektu. Do tej pory prasa polska zarzeka się od nowych sprzymierzeńców i uważa, że ten projekt nie godzi się jakoby z austryackim patryotyzmem Polaków, ale komu tylko znane są trochę polskie ideały i współczesny stan Galicyi, ten łatwo zrozumie, dlaczego mówi się głośno najpierw o austryackim, a potem dopiero o polskim patryotyzmie. Polacy doskonale pojmują, że teraz Galicya nie może samoistnie egzystować, że stan jej ekonomiczny do tego stopnia jest opłakany, że bez pomocy pozostałych prowincyj Cislitawii, nie może o jakiejkolwiek niezawisłości myśleć; że trzeba najpierw cudzym kosztem umocnić zawiązek przyszłości, za pieniądze czesko-słoweńsko niemieckie pobudować drogi komunikacyjne i t. d. i dopiero wtedy przystąpić do aktu ogłoszenia niepodległości politycznej przyszłego królestwa.

„Oto jest prawdziwa przyczyna, dla której i deputowani polscy i prasa sprzeciwiają się tymczasem proponowanemu przez Niemców kompromisowi. Ale kto zaręczy, że za lat kilka, osiągnąwszy to na czem im tymczasem zbywa, niespokojni rycerze idei jagiellońskiej nie zechcą wprost i otwarcie żądać urzeczywistnienia swoich politycznych ideałów? Już i teraz dążenie to daje się o tyle jasno dostrzegać, że my Rosyanie, powinniśmy z największą uwagą obserwować przeistoczenie, jakiemu ulega sąsiednia monarchia. Kto nie zgodzi się na to, że nietylko w rosyjskiej Galicyi wschodniej, ale, że mamy szczególne interesa i w zachodniej? Nie powinniśmy przeto z zimną krwią czekać chwili, kiedy projekt związku przyszłego, wrogiego nam królestwa stanie się faktem spełnionym. Jeżeli nasze interesa wymagają powstrzymania tych jaśnie wielmożnych zamiarów, to trzeba jąć się tego w tej chwili, nie bacząc na chwilowe protestacye jezuickie odwiecznych wrogów współczesnego ustroju międzynarodowego.“

Sądy gminne w Królestwie. Ni ztąd, ni zowąd *Kijewlanin* zainteresował się tą sprawą. Zaczyna zdaleka, bo od wprowadzenia nowych ustaw sądowych do Królestwa i od „agitacyi popieranej przez szlachtę polską, ażeby wszystkie sprawy cywilne oddawano pod sąd polubowny.“ *Kijewlanin* zaręcza, iż pamięta o tej agitacyi, i wie, że prowadzono ją dlatego, aby sprawy nie szły do nowych „sądów rosyjskich.“ Tymczasem, zawsze według jego twierdzenia, znaczna część posad sądowniczych pozostała przy Polakach; w całym kraju obowiązki sędziów śledczych są prawie wyłącznie sprawowane przez Polaków; a jak najgorzej stało się z sądami gminnemi.

„Sędziowie gminni,“ — powiada *Kijewlanin* — „z prawa są wybieralni, a w rzeczywistości całe sądownictwo gminne z drobnemi wyjątkami, okazało się po dawnemu sądownictwem polskiem, gotowem przy lada sposobności *znęcać się nad Rosyanami*, których opłakana konieczność zmusza udawać się do takich sądów.“ Według zapewnienia *Kijewlanina* „*często* się zdarza, iż sędzia (gminny) domaga się od urzędników rosyjskich, aby składali wyjaśnienia w języku polskim, i przytem twierdzi, że *nie jest obowiązany* rozumieć języka rosyjskiego.“ Po takich rzekomych faktach łatwo przewidzieć konkluzyę: *Kijewlanin* domaga się „reformy“ sądownictwa gminnego w Królestwie Polskiem, na początek przynajmniej w gubernii lubelskiej i siedleckiej. Zreformować, to znaczy znieść; żąda więc zniesienia „polskich sądów gminnych,“ i podziału spraw między mianowanych sędziów pokoju i między sądy włościańskie na wzór rosyjskich.

Skandal londyński.

Od początku tego miesiąca panuje w Londynie, wskutek ogłoszonych w *Pall-Mall-Gazette* artykułów, niesłychane wzburzenie umysłów. Gazeta ta, której redaktor należy do owych purytanów, dla których kamieniem probierczym wszystkich kwestyj jest Biblia, a odznacza się nadto niezmierną uporczywością w raz w powziętym zamiarze, ogłasza d. 4 lipca b. r. następujące „ostrzeżenie:“

„Słychać, że bil poprawkowy do ustawy karnej nie przyjdzie dla spóźnionej pory sesyi parlamentarnej w tym roku pod obrady. Bil ten dotyczy przedmiotu, którego ważność uznały oba stronnictwa, i opiera się na nagłem poleceniu komisyi Izby lordów, której lord Salisbury był jednym z wybitniejszych członków. Trzykrotnie przeszedł ten bil przez Izbę lordów, a teraz grozi mu zaprzepaszczenie w Izbie gmin. Powiadają, że publiczność nie interesuje się tą rzeczą, a w wyższych sferach jest to względem decydującym. Otóż, jeźli ministrowie są tego zdania, że wypada odstąpić od bilu dlatego, ponieważ publiczność nim się nie interesuje, to należy otworzyć oczy publiczności, aby bil ten mógł w tym roku jeszcze stać się ustawą. Postanowiliśmy zatem w pełnem przeświadczeniu odpowiedzialności, ogłosić sprawozdanie osobnej tajnej Komisyi śledczej, którą ustanowiliśmy, dając jej polecenie zbadania całej sprawy.

„Ogłoszenie tego sprawozdania rozpoczniemy w poniedziałek, i będziemy dawać codziennie dalszy ciąg tegoż, pokąd nie skończymy całej tej piekielnej historyi. Pomimo, że poczucie obowiązku zmusza nas do wprowadzenia na jaw tej sprawy, te jednakże nie chcielibyśmy narzucać „niechętnym oczom“ widoku strasznego obrazu zbrodniczego szerzenia się modnego występku. Odzywamy się zatem z całą otwartością do tych, którzy łatwo uczuwają obrzydzenie, którzy powodują się świętoszkowatą skromnością, albo którzy wolą żyć w błazeńskim raju urojonej niewinności i czystości, podczas gdy z samolubstwa nie chcą widzieć okropnej aktualności piekła londyńskiego, i powiadamy tym osobom, że lepiej zrobią, jeżli od poniedziałku nie będą w trzech po sobie następujących dniach czytać *Pall Mall Gazette*.

„Historya przejścia przez rzeczywiste piekło nie jest zbyt przyjemną lekturą i być nią nie powinna. Jest ona jednakże autentycznem przedstawieniem niezaprzeczonych faktów, niesłychanych i straszliwszych od tych, jakie kiedykolwiek baśń lub trwoga wymyśliły. Ale opowiadanie jest prawdziwe, a ogłoszenie tegoż jest konieczne.“

To były słowa wyż wspomnianego ostrzeżenia.

Po podobnem ostrzeżeniu, nastąpiła pierwsza serya zapowiedzianych artykułów. Od 10 godziny rano była Redakcya *Pall-Mall-Gazette* w prawdziwem oblężeniu przez roznosicieli. Zwykle bywa ta gazeta roznoszoną przez wcale porządnych chłopaków; obecnie zaś na te kilka dni personal roznosicieli całkiem się zmienił, był to tłum prawdziwie katylinarnych postaci. Te to indywidua oczekiwały z gorączkową niecierpliwością wyjścia pierwszego wydania gazety. Otrzymawszy zaś numera, rozbiegły się, zalecając swą gazetę wykrzykami: Straszne odkrycia podłego zepsucia! albo „Zepsucie nowożytnego Babilonu!“ i t. p. O treści tego artykułu, będącego rezultatem badań komisyi, trudno zaiste dać choćby słabe wyobrażenie czytelnikom naszym, nieprzyzwyczajonym do takiej strawy duchowej. Z artykułu tego dowiadujemy się o rzeczach, o których potworności nie marzyła najognistsza fantazya. Opowiadane są tam sceny, wobec których wszystko, co w tym względzie Francuzi i Włosi pisali, przedstawia się jako nader niewinne.

Dzień po dniu ogłaszała *Pall-Mall-Gazette* podobne artykuły, opowiadające z cyniczną, straszną otwartością o „zepsuciu nowożytnego Babilonu.“ Prawdziwie zwątpić przychodzi o ludzkości, kiedy się czyta owe certyfikaty lekarzy, wyznania ofiar i świadków. Trudno także dać bodaj przybliżony obraz wywartego przez te artykuły wrażenia. Przez cały dzień otaczał cały tłum strasznych kolporterów gmach redakcyjny *P. M. Gazetty*, której drukarnia będąca przez ten czas bez ustanku w ruchu, potrzebnych egzemplarzy dostarczać nie była już w stanie. Nie starczył nareszcie Redakcyi zapas papieru, który trzeba było sprowadzać umyślnemi pospiesznemi pociągami z prowincyi za wszelką cenę. Policya musiała czuwać nad porządkiem, i umożliwić jaką taką komunikacyę przez ulicę, będącą centralnym punktem miasta, na której właśnie mieści się Redakcya wspomnionej gazety. — Jednym z najgorszych skutków ogłoszenia tych artykułów był ten, że brukowe pisemka, widząc bezkarność postępowania *Pall-Mall-Gazette* zaczęły artykuły te reprodukować, illustrując je obrzydliwemi obrazami. A rząd? Ten z początku zamierzał przeszkodzić skandalowi, tembardziej, że posypały się z powodu artykułów *Pall-Mall-Gazette* liczne w parlamencie interpelacye. Była to jednak tylko woda na młyn dla tejże gazety. Na jej propozycyę utworzyła się komisya celem zbadania prawdziwości faktów przez nią podanych, składająca się z osobistości takich, jak arcybiskup z Cantebury, biskup londyński, kardynał Manning, Samuel Moley, lord-major i adwokat Reid. *Pall-Mall-Gazette* reasumuje swe żądanie w ten sposób:

Podług prawa nie może dziewczyna przed ukończonym szesnastym rokiem swojego życia rozporządzać czemkolwiek swobodnie; nie może opuścić domu swojego, nie wolno jej przystąpić do pierwszego lepszego Stowarzyszenia przemysłowego, co więcej nawet nie wolno jej aż do tego czasu kupić w szynku wódki. Sąd opiekuńczy, zarządy Zakładów humanitarnych, słowem wszystkie władze administracyjne mogą rozporządzać dziewczętami poniżej lat szesnastu, zupełnie tak, jak gdyby one nie posiadały własnej swojej woli. Jest zatem rzeczą istotnie potworną, że kodeks karny, zabraniając im w tym wieku kupna kieliszka wódki, równocześnie pozwala rozporządzać najwyższem dobrem, jakie posiadają — honorem. A potem opowiada *Pall-Mall-Gazette* w kilku następnych numerach — i po kilkanaście szpalt w każdym — w jaki sposób rozpustnicy do spółki z pośredniczkami tego prawa nadużywali? Należy tedy wiek dojrzałości u dziewcząt, naznaczony obecnie na lat trzynaście, podnieść co najmniej na szesnaście, a zarazem postanowić, że każde wykroczenie przeciw moralności, popełnione powyżej tych lat — uważanem być ma jako zbrodnia.

Ciekawem jest zachowanie się innych, poważnych dzienników, w obec tych artykułów *Pall-Mall-Gazette*. Konserwatywny *Standard* zarzuca wprost redaktorowi tej gazety, że w celu mądrej spekulacyi ogłasza potworne rzeczy, pozbawione podstawy. Odpowiedź na podobny zarzut nie była redaktorowi *Pall-Mall-Gazette* trudną; potrzebował tylko wskazać na skład komisyi przez siebie proponowanej, która się właśnie zajmuje zbadaniem prawdziwości podanych faktów. Słusznie sze i jedynie racyonalne są zarzuty religijnego pisma p. t.: *Guardian*. Pismo te, nie wątpiąc ani na chwilę w dobrą wiarę i uczciwą intencyę redaktora *P. M. Gazette*, twierdzi jednak, że wywołane zgorszenie nie da się wynagrodzić oczekiwanym skutkiem, gdyby nawet przyjść miało rzeczywiście do pożądanej ustawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca.

Z dziką pretensyą występuje wobec nas *N. Reforma*. Domaga się bowiem, abyśmy ją skrupulatnie czytali, a nawet formalnie studyowali i stwierdzali, co z niej *Dz. Polski* przepisuje. Przebieg posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego, podaliśmy faktycznie z *Dz. Polskiego*, i jak zawsze, tak i w tym wypadku źródło zacytowaliśmy, a nie mieliśmy żadnego obowiązku dochodzić, zkąd tę wiadomość zaczerpnął *Dz. Polski*. Cytować *N. Reformy*, jako źródła, nie mieliśmy dotąd nigdy potrzeby, gdyż w piśmie tem nie zdarzyło się nam istotnie znaleść jakiejkolwiek tak oryginalnej, ciekawej, ważnej i autentycznej wiadomości, abyśmy ją reprodukować byli zmuszeni. Tymczasem wiadomo powszechnie, że *Czas* ogłasza dość często oryginalne, budzące ogólny interes i wszelkie znamiona autentyczności posiadające akta i wiadomości, i że nietylko *N. Reforma*, ale cała niemal prasa europejska musi je koniecznie z zacytowaniem źródła powtarzać.

Czy drobna wiadomostka o aresztowaniu oficera pruskiego w Jakobstadzie była wcześniej podaną w *N. Reformie*, tego dociekać nie będziemy, bo jest to tak błaha i nic nieznacząca rzecz, iż nawet najbardziej zaślepionego i zagorzałego zwolennika *N. Reformy* nie zdoła przekonać, jakoby drut własny i telegramy prywatne były niepotrzebne i nie oddawały cennych usług prenumeratorom. Prawda, że to wszystko wymaga znaczniejszych nakładów, ale wszystkie większe i poważniejsze dzienniki nie szczędzą podobnych wydatków dla dobra swoich prenumeratorów. Obecnie należy *N. Reforma* do tych istotnie wyjątkowych dzienników, ograniczonych wyłącznie tylko do relacyj biura korespondencyjnego. Dawniej i *N. Reforma* miała czasami jakiś telegramik prywatny — dziś nastały widocznie gorsze dla niej czasy....

Równocześnie także i *Dz. Polski* pokpiwa sobie z naszego drutu własnego, a jednak jeżeli komu, to przedewszystkiem *Dz. Polskiemu* drut ten oddaje nieocenione usługi, bo bez trudów i kosztów może on całe swoje szpalty zapełniać prywatnymi telegramami *Czasu* i *Przeglądu*. Nie dla blagi zaprowadziliśmy drut własny z Wiednia, ale dlatego, aby prenumeratorom naszym podawać szybko i dokładnie ważne wiadomości polityczne. Jeśli *Dz. Polski* do tej pory tego nie wiedział, to pouczamy go, iż ażeby mieć drut własny, trzeba zawrzeć kontrakt z ministerstwem handlu, które za znaczną opłatą ryczałtową oddaje codziennie na pewien okres czasu drut do naszej wyłącznej dyspozycyi i trzeba opłacać osobnego stałego korespondenta, którego obowiązkiem jest dostarczać urzędnikom telegraficznym materyału do telegrafowania. Aparatu telegraficznego nie odstąpiono nam w nocy, ale właśnie rano i dlatego możemy ogłaszać tak wcześnie najświeższe wiadomości, które potem reprodukuje *Dz. Polski* jako rzeczy własne.

— **Namiestnictwo** zatwierdziło statut założyć się mającego w Krakowie „Kasyna obywatelskiego.“

— **Komitet dla wygnańców** utworzył się w Poznaniu d. 20 lipca r. b. W skład jego weszło trzech członków z prowincyi: pp. Stanisław Żółtowski z Niechanowa, L. Graeve ze Słowikowa, Bolesław Potocki z Będlewa, a czterech z miasta: pp. M. Więckowski, Ign. Andruszewski, Fr. Tuszewski i Dr Buski. Obmyślenie i wytknięcie sposobów wywiązania się z ciążącego na nim obowiązku, pozostawili zgromadzeni i wybierający go obywatele Komitetowi, przyczem poruszono myśl, że wobec trudności ogarnięcia działaniem Komitetu prowincyj pruskich, Księstwa Poznańskiego i Szląska, powinnyby się jeszcze zawiązać Komitety w Bytomiu na Szląsku i w Toruniu w Prusach zachodnich. Pierwsze posiedzenie Komitetu poznańskiego zapowiedziane było na dzień 23 b. m.

— **Wycieczka do Pesztu** Rad miejskich krakowskiej i lwowskiej. Jak wiadomo uczynił r. m. prof. Dr S t r a s z e w s k i na jednem z posiedzeń naszej Rady wniosek, aby urządzono gremialną wycieczkę Rady na wystawę do Budapesztu. Wybrano w tej mierze komisyę, — a że poprzednio już Rada miejska Lwowska powzięła taką samą uchwałę, postanowiono porozumieć się w tej mierze i odbyć wspólną wycieczkę. We Lwowie odbyło się w poniedziałek posiedzenie Komitetu, wybranego z łona Rady, a na posiedzeniu tem oznaczono s o b o t ę 5 września b. r. jako dzień wspólnego wyjazdu. Członkowie komitetu Rady m. Krakowa, oświadczyli zaś w liście do komitetu lwowskiego, że przyjmują oznaczony przezeń termin wycieczki. W wycieczce tej będą mogli wziąść udział nietylko radcy miejscy Krakowa i Lwowa, lecz także obywatele z całego kraju.

— **X. Górnisiewicz**, przeor Zgromadzenia OO. Dominikanów w Borku, otrzymał z Namiestnictwa pozwolenie do zbierania w całym kraju przez przeciąg jednego roku dobrowolnych datków na odnowienie tamtejszego kościoła pod nazwą „Jasna Góra Maryi.“ Osoby zajmujące się zbieraniem składek, obowiązane są wykazać się upoważnieniem X. Górnisiewicza, poświadczonem przez Starostwo w Rzeszowie.

— **Tutejszy Sąd** krajowy wyższy zatwierdził nowy akt oskarżenia w procesie małżonków Ritterów, tudzież Marcelego Stochlińskiego. Ten ostatni, jak wiadomo, przyjął dwukrotnie publikowany mu wyrok śmierci, podczas gdy małżonkowie Ritterowie i od trzeciego aktu oskarżenia wnieśli s p r z e c i w przez swoich obrońców. Rozprawa trzecia w tej sprawie odbędzie się więc w najbliższej kadencyi.

— **Kolonie wakacyjne**. Huta dnia 20 lipca. We środę dnia 15 b. m. nastąpił wyjazd lwowskiej kolonii wakacyjnej w góry. Rano przed godziną 6 zgromadzili się wakacyoniści w liczbie 45 na placu Cłowym, zkąd pod nadzorem trzech nauczycieli i kilku członków komitetu i Towarzystwa pedagogicznego pojechali na główny dworzec w dwóch wagonach tramwajowych.

Komendę nad kolonią chłopców objął w tym roku ponownie pan Cenar, a do pomocy przydzieleni mu zostali nauczyciele lwowskich szkół ludowych pp. Nowicki i Popowicz. W Stryju urządził komitet miejscowy swoim kosztem dla wakacyonistów obiad w tartaku hr. Kinskyego, a dziatwa posiliwszy się należycie, wsiadła na przygotowane podwody i przybyła zdrowo i szczęśliwie o zmierzchu do Huty Korostowskiej.

Zarząd dóbr hrabiego Kinskyego okazał w bieżącym roku również wielką życzliwość dla kolonii; przeprowadził bowiem potrzebne restauracye i adaptacye w zabudowaniu oddanem na użytek kolonii, uzupełnił znacznie inwentarz sprzętów domowych i dostarczył potrzebnego do kuchni drzewa opałowego. Z ujmującą serdecznością powitał miejscowy zarząd przybywającą kolonię, jego staraniem zajaśniały o zmroku lampiony, rozwieszone wzdłuż całego frontu rozległego kurhausu, który festonami z chojny i smerekami przystrojono; U wejścia jaśniał transparent z napisem „Witajcie“, a beczki smolne płonące na rzece Orawie, która bezpośrednio przed zabudowaniem przepływa, sprawiały prawdziwie czarujący widok, rzucając silne światło na bystre lesiste góry i cały wąwóz, ciągnący się wzdłuż rzeki Orawy. Można też sobie łatwo wyobrazić radość i szczęście dziatwy, która wśród takiej wspaniałej iluminacyi wchodziła do swego mieszkania letniego, gdzie już był przygotowany nocleg i obfita wieczerza dla pokrzepienia zgłodniałych całodzienną podróżą chłopców.

Kolonia dziewcząt w liczbie 23 w towarzystwie trzech nadzorczyń, a pod komendą panny Jadwigi Zubrzyckiej wyjechała tego samego dnia pociągiem południowym ze Lwowa i przybyła przed godziną drugą do Stryja, gdzie z powodu zmiany wagonów jest półgodzinny przystanek. Komitet miejscowy stryjski powitał serdecznie dziewczęta na dworcu i poczęstował je poziomkami i ciastkami, a nadto obdarzył każdą dziewczynkę bukiecikiem. Uszczęśliwione wakacyonistki prezentowały się wcale dobrze w swych skromniutkich ale gustownych mundurkach i białych fartuszkach (dar panny Wiktoryi Niedziałkowskiej). O godzinie trzeciej przybyła kolonia dziewcząt do Morszyna, zkąd już pieszo udała się do Lisowiec, oddalonych o dwa kilometry od stacyi kolejowej. W najbliższą niedzielę wybiera się wiele osób ze Stryja, aby odwiedzić kolonię w Morszynie.

W najbliższej korespondencyi podamy marszrutę powrotu pierwszej seryi kolonii chłopców i wyjazdu drugiej seryi, do której 45 chłopców przyjęto. Ogółem więc uczestniczy w tegorocznej kolonii wakacyjnej lwowskiej 90 uczniów i 23 uczennic lwowskich szkół publicznych.

— **Odezwa**. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy: „Komitet wybrany przez Radę miasta Lwowa w celu zebrania funduszów na wzniesienie pomnika dla uczczenia pamięci śp. Dra Tadeusza Żulińskiego, w którego skład weszli pp. Dr Blumenfeld Józef, Dr Goldmann Bernard, Gołąb Andrzej, Getritz Aleksander, X. kan. Mazurak Andrzej, Dr Radziszewski Bronisław, Dr Roszkowski Gustaw, Dr Semilski Teobald, Zacharjewicz Julian, i Dr Zucker Filip, wybrał swoim Przewodniczącym Dra Bronisława Radziszewskiego, Skarbnikiem Dra Bernarda Goldmana, obowiązki sekretarza pełni Radca Magistratu Karol Widmann.

Tak złożone Prezydyum Komitetu wydało z tegoż polecenia odezwę dnia 1 lutego 1885, zapraszającą do składek i rozesłało takową z arkuszami subskrypcyjnemi między Radnych miasta Lwowa i inne osobistości.

Z zaproszonych do zbierania składek złożyli dotychczas pp. Bardasz 12 złr. 50 ct., Dr Goldman 30 złr. 28 ct.. Gołąb 71 złr., Huppert 6 złr. 10 ct., Kłosowski 13 złr. 10 ct., Krasucki 13 złr., Kubasiewicz 10 złr. 40 ct., Motylewski 9 złr., Dr Radziszewski Bronisław 28 złr., Dyrekcya Seminaryum nauczycielskiego 10 złr., Towarzystwo pedagogiczne 6 złr. Nadto złożono jako składkę zebraną w Jasieniu pod Ustrzykami podczas nabożeństwa za duszę śp. Dra Tadeusza Żulińskiego, urządzonego staraniem jego przyjaciół, po przemówieniu tamtejszego księdza proboszcza, 33 złr. w. a. — Stan funduszu zebranego na pomnik wynosi zatem dotąd złr. 276 ct. 28.

Podając sprawozdanie niniejsze do powszechnej wiadomości, uprasza komitet zarazem, ażeby zaproszeni do zbierania składek raczyli przesłane im arkusze subskrypcyjne wraz z uzbieranemi pieniądzmi najdalej do 30 lipca 1885 przesłać na ręce skarbnika Dra Bernarda Goldmanna.“

We Lwowie, dnia 15 czerwca 1885.

Karol Widmann, sekretarz. *Dr Bronisław Radziszewski*, przewodniczący komitetu.

WIKTOR HUGO
i jego apoteoza.

(Ciąg dalszy).

W trzecim akcie groźba królewska wchodzi w wykonanie. Hernaniego wszędzie poszukują, jako buntownika, cena na głowę jego nałożona. On zaś, przebrany za pielgrzyma, przychodzi do zamku Gomez'a prosić o przytułek. W wielkiej komnacie, do której wszedł ozdobionej portretami przodków pana domu, uwijają się słudzy w barwach galowych. Gomez jest w pysznym stroju kawalera złotego runa. Widać, że przygotowuje się wielka jakaś uroczystość domowa. Gomez jednak przyjmuje najgościnniej pielgrzyma, nie poznając w nim Hernaniego.

Charakter to jest obmyślony w ten sposób przez poetę, ażeby się nadał do najróżniejszych efektów. Połączył w nim dwa typy: Kornelowskiego Cyda starego i Bartola Beaumarchais'go w *Cyruliku Sewilskim*. Ma wielkie cnoty rycerskie, szlachetną dumę, wysokie poczucie honoru, duszę mężną, silną i wspaniałomyślną, a obok tego maluczki, śmieszny, a nielitościwy egoizm. Starzec ugięty pod ciężarem lat, nie wstydzi się on poświęcać dla swojej niedołężnej miłości, istoty, nad której szczęściem czuwać mu nakazują naświętsze obowiązki stryja i opiekuna sieroty, lecz podobne zestawianie przeciwieństw w jednej osobie jest ulubionym tematem Wiktora Hugo.

Gomez ofiaruje szlachetnie gościnność pielgrzymowi, ale wtem wchodzi Donna Sol w ubraniu ślubnem, taż sama Donna, która niedawno odrzucała koronę, ażeby iść za Hernanim na tułaczkę. Autor wprawdzie kazał jej wyjść na scenę bez wieńca, ale któryż z widzów mógł na to wielką uwagę zwrócić. Sam Hernani tego drobnego szczegółu nie zauważył, gdyż wszystko w tej wspaniałej komnacie oznajmiało jakąś wielką fetę i pewny, że Donna Sol gotowa już iść ze swoim starym narzeczonym do ołtarza, zrzuca z siebie płaszcz pielgrzymi, nie dba już o życie i odzywa się do licznej służby zamkowej: „Jestem Hernani — słyszycie, jestem Hernani, ten, za którego głowę przyrzeczonych jest tysiąc karolusów złotych — kto chce je zyskać, niech mnie weźmie, nie bronię się.“ Gomez przybiega do niego. „Co czynisz szaleńcze! — woła — nie kuś moich ludzi i wiedz, że kto u mnie w gościnie, tego osoba święta i nietykalna.“ Oddala swoją służbę, zamyka za nią na klucz drzwi komnaty i Hernaniemu powiada stanowczo, że z domu jego nie wyjdzie, póki niebezpieczeństwo nie przeminie. Wyrzekłszy to, wychodzi, a Donna Sol rzuca się w objęcia Hernaniego i przysięga mu, że go kocha, kochać nie przestanie i pójdzie za nim wszędzie. Gomez wraca i zastaje ją w objęciach kochanka. — „Tak to odpłacasz mi gościnność!“ — krzyknął starzec. — „Wydaj mnie na śmierć“ — odpowiada Hernani. „Nie — odrzeka Gomez — póki jesteś w moim domu, włos ci z głowy nie spadnie. Potem zobaczymy.“ „A więc — powiada Hernani — daję ci prawo nad mojem życiem. Oto mój róg myśliwski, weź go; gdziekolwiek głos jego usłyszę, będę wiedział, że życia mego żądasz i stanie się natychmiast po twojej woli, przysięgam to na honor.“ „Biorę twój róg — odpowiada Gomez — pamiętaj o przysiędze.“

Podczas tej ostatniej sceny słychać ciężkie stąpania na korytarzu, szczęk broni, wkrótce głos króla i gwałtowne stukanie we drzwi. — Gomez idzie do portretów swojego rodu — i jeden z nich, swój własny, — obraca jakby drzwi — za nim widać kryjówkę, w którą każe się schronić Hernaniemu, poczem zwraca się ku drzwiom komnaty i otwiera je królowi. — Karol wie, że u Gomeza ukrywa się Hernani i rozkazuje mu, żeby go wydał. Za całą odpowiedź Gomez przeprowadza króla przed galeryą portretów swoich przodków, i wymienia mu po jednemu ich nazwiska i tytuły:

— Byli to wodzowie na lądzie i na morzu, kanclerze królewscy, pierwsi dygnitarze w kraju, wszyscy sławą okryci. — Skończywszy ten apel przodków swoich, który zaczyna bardzo niecierpliwić króla, pokazuje mu swój własny portret i powiada damnie: — „Teraz ja, który już zająłem miejsce między nimi, mamże pierwszy się shańbić, wydając na śmierć człowieka, którzy się pod dach mój schronił. Nie, tego nigdy nie uczynię“. „A więc, odpowiada król, jeżeli mi nie wydasz natychmiast buntownika, to wezmę twoją oblubienicę w zakład! Wybieraj jedno z dwojga.“ — Gomez milczy chwilę, ale żadne względy nie przeważają jego postanowienia, — nie zdradzi praw gościnności i honoru. Król nakazuje Donnie Sol iść za nim i uprowadza ją. — Gomez wypuszcza z kryjówki Hernaniego. „Cóżeś uczynił — mówi mu ten, — trzeba było mnie raczej wydać“. — „Dlaczegóż, pyta Gomez, przecież Donnie Sol pod opieką króla nic złego stać się nie może.“ „Ależ on ją kocha!“ odpowiada Hernani. — „O przekleństwo nad nim, wykrzykuje Gomez — zemszczę się!“

Czwarty akt jest najefektowniejszy ze wszystkich odbywa się w Akwisgranie w pieczarach kościoła, gdzie spoczywa Karol Wielki. Przed drzwiami kaplicy grobowej stoi król hiszpański, czekając na wynik elekcyi na Cesarza, na którą zgromadzeni są w Akwizgranie (?) wszyscy elektorowie. Sytuacya ta wielka podaje mu natchnienie i wypowiada piękny monolog. Karol jest prawie pewnym, że wybór padnie na niego, że będzie więc panował nad tym ogromnym obszarem krajów rozciągającym się na dwie półkule, o którym mówiono gdy już był na tronie, że nad nim słońce nigdy nie zachodzi, lecz czemże on będzie w porównaniu z tym Wielkim Monarchą, przed którego grobem stoi. On stworzył państwo niemieckie, odtworzył państwo zachodu, a świat znał wtenczas dwóch tylko panów: Cesarza i papieża, których władze się równoważyły. Gdyby jednak Karol Wielki nie zostawił był po sobie jaśniejącej smugi w historyi, jako odnowiciel cywilizacyi, cóżby po nim pozostało? Trochę prochu zamkniętego w ciasnym grobie. Oto jest temat, jaki rozwija przyszły Cesarz w swoim monologu zbytecznie przedłużonym bo mięsza do niego wiele rzeczy niepotrzebnych. Po monologu Karol otwiera kaplicę grobową kluczem złotym, który należy do fikcyi dramatu i znika w tej kaplicy. [1])

Pojawiają się w pieczarze, Gomez, Hernani, dwóch książąt rzeszy niemieckiej, kilku grandów hiszpańskich i wiele innych osób. Są to spiskowcy którzy wybrali sobie te pieczary na miejsce schadzki, nie wiedząc, że tam jest monarcha, przeciw któremu spiskują.

Ciągną losy kto ma zabić — króla. — Los pada na Hernaniego. Gomez ofiaruje mu swoje ziemie, swoje skarby, — nakoniec ów róg myśliwski który ma dać mu znak śmierci, byleby mu ustąpił prawa zasztyletowania Karola habsburgskiego. Ta zawziętość szatańska jest trudna do usprawiedliwienia, skoro jeszcze Gomez niema dowodu, żeby król zasłużył na taką zemstę. Ale potrzebna jest do efektu, to jedyna odpowiedź na wszystkie pytania, jakie ten dramat wywołuje w myśli widza, lub czytelnika. Hernani za nic nie chce ustąpić, ażeby król zginął z innej ręki, niż z jego.

Wtem słychać strzał armatni, drzwi kaplicy grobowej się otwierają i król staje przed swoimi śmiertelnymi wrogami. Przerażenie ich ogarnia, bo zdaje im się, że to Karol Wielki ze swego grobu występuje; słychać drugi strzał armatni; a po nim trzeci. Karol przystępuje bliżej ku spiskowcom i oznajmia im, że jest Cesarzem; trzy strzały armatnie były tego znakiem. Powiada im, że zna ich zamiary, ale ich się nie boi i w tej chwili gasną wszystkie pochodnie jakie spiskowcy trzymają w rękach. Efekt optyczny, dołączony do efektu dramatycznego. W ciemności odzywa się głos nowego Cesarza, „Dosyć mi było, powiada, pokazać się, ażeby wszystkie wasze pochodnie zgasły, ale poczekajcie chwilę, a pieczara będzie rzęsisto oświeconą.“ Dotyka jakiejś sprężynki, wnet się rozlega przeciągłe dzwonienie i pieczara zapełnia się żołnierzami ze światłem. To straż przyboczna Karola, która otacza i rozbraja spiskowców. Karol rozkazuje im wypuścić wszystkich, którzy żadnych tytułów nie noszą. Hernani dopomina się, żeby był w rzędzie aresztowanych, bo jest pierwszy między nimi, — potomkiem królów Aragonii, i wymienia wszystkie swoje tytuły. W tej chwili pokazuje się Donna Sol, cesarz ją przywołuje i wita wszystkiemi tytułami, które właśnie wymienił Hernani, gdyż oddaje mu ją za żonę. Hernani rzuca puginał i klęka przed cesarzem, który go pasuje na rycerza i łączy jego rękę z ręką kochanki, następnie ułaskawia wszystkich spiskowców i zwracając się ku grobowi Karola Wielkiego, kończy akt apostrofą do niego w tych słowach: „Wielki Monarcho! u grobu twego szukałem natchnienia, od czego mam zacząć moje panowanie i usłyszałem w głębi sumienia mojego, twoją odpowiedź — od miłosierdzia.“

Nawiasem jednak mówiąc, natchnienie pochodzi raczej od Kornela. Przebaczenie Augusta w Cynnie ma dosyć ścisły związek z przebaczeniem Karola Vgo. — Zostaje na piąty akt i na rozwiązanie dramatu fatalny róg myśliwski w ręku mściwego Gomeza.

Hernani jest w parku należącym do zwróconego mu dziedzicznego zamku, obok niego Donna Sol już jego żona, lecz jeszcze w ślubnej sukni i z nietkniętym wieńcem z pomarańczowych kwiatów na głowie, bo oboje tylko co przyszli od ołtarza. — Szczęśliwa para rozpływa się w miłości, do której letni, piękny i wonny wieczór dodaje swoich rozkoszy. Pani młodej niedosyć na tem, — jak zepsutemu dziecku szczęścia, radaby jeszcze usłyszeć wśród ciszy wieczornej, głos fletu — dźwięk arfy — lub jakąkolwiek melodyę.

Tylko co wymówiła to życzenie, daje się słyszeć głos rogu myśliwskiego, i wnet potem pokazuje się straszliwa postać Gomeza. Przychodzi upomnieć się od Hernaniego o spełnienie zaprzysiężonego przyrzeczenia. Nieubłagany — głuchy na wszystkie prośby i zaklęcia, nie pozwala mu żyć ani chwili jednej dłużej. — Przyniósł flaszkę trucizny i chce mu ją dać, żeby ją wychylił. — Wyrywa mu ją Donna Sol, i dzieli się trucizną z mężem, wypija połowę — zostawia mu drugą połowę. Autor przedłuża tę scenę, ażeby widokiem miłości walczącej z okropną śmiercią, podnieść do najwyższej potęgi efekt zakończenia.

Juliusz Falkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Wiadomo, że grób Karola W. jest zupełnie zamurowany, drzwi do niego niema, nie było nigdy, a tem samem i klucza do nich.

— **Dzienniki francuskie** donoszą o zgonie Karoliny z hr. Rzewuskich Juliuszowej Lacroix. Była ona córką Adama Rzewuskiego, konfederata barskiego, później ostatniego ambasadora Rzeczypospolitej polskiej na dworze w Kopenhadze, a siostrą Henryka Rzewuskiego, autora „Pamiętników Soplicy“ i pani Balzac w pierwszem małżeństwie pani Hańskiej. — W domu pani Balzac miała ona sposobność poznania poety Lacroix, autora tragedyi „Edyp“ i kilku innych sztuk i z nim weszła po raz trzeci w związki małżeńskie, pierwszym bowiem jej mężem był Hieronim Sobański, drugim pułkownik Czerkowicz.

Pani Lacroix była osobistością wielce odznaczającą się pięknością, rozumem i do późnych lat darem czarowania wszystkich, którzy się do niej zbliżyli, a pamiętniki współczesne niezawodnie się nią zajmą.

Urodziła się w nocy Bożego Narodzenia 1785 r. Nie dostawało jej więc jak kilka miesięcy do stu lat. Mąż jej od dwudziestu kilku lat zaniewidział, a w kilka lat po nim i ona wzrok straciła. — Umarła w Saint Germain, opatrzona św. Sakramentami. Przy niej czuwali aż do ostatniej chwili, wnuczka jej hr. Stanisławowa Potocka, prawnuk hr. J. Potocki i książę Konstanty Radziwiłł.

— **W Grazu** w teatrze miejskim podczas obecnych upałów drukują afisze na odwrotnej stronie małych t. z. japońskich wachlarzy. Afisze takie sprzedają się po zwykłej cenie 10-ciu krajcarów. Kosztują cokolwiek więcej, a różnicę pokrywa stowarzyszenie, mające na celu propagandę środków przynęcających cudzoziemców do pobytu w stolicy Styryi.

— **Stefan Heller**, znany kompozytor, utracił zupełnie wzrok, tak że musiano utworzyć komitet, celem zebrania funduszu zapewniającego mu dożywotnią rentę, aby się miał z czego utrzymać. Urodził się on w r. 1813 i był jednym ze sławniejszych „cudownych dzieci“. W szóstym roku życia dawał z wielkiem powodzeniem koncerta, w dwunastym występował z własnemi kompozycyami. Później kształcił się w Augsburgu pod kierunkiem Roberta Schumanna i Kalkbrennera. W r. 1838 przeniósł się do Paryża, gdzie z początku małe miał powodzenie, ale później, dzięki przyjaźni i poparciu Rossini'ego, Paganini'ego i Berlioza, wywalczył sobie stanowisko i uznanie, jako jeden z pierwszych współczesnych kompozytorów fortepianowych. Jako nauczyciel wielkie miał powodzenie

— **Dr Ferran**, hiszpański wynalazca systemu szczepienia cholery, wniósł do paryskiej Akademii umiejętności żądanie, aby przyznaną mu została nagroda 100,000 fr., wyznaczona za wynalezienie skutecznego środka ochronnego przeciw cholerze. Na wniosek Pawła Berta, odpowiedziano mu, żeby przysłał płyn, którym szczepi, gdyż dopiero po odbyciu prób z tym płynem, Akademia będzie mogła osądzić, czy jego żądanie jest słuszne. Znani badacze Rietsch i Nicali nadesłali jednocześnie do Akademii oświadczenia, iż ich zdaniem, Dr Ferran wynalazł sposób zmniejszenia szkodliwości baccillusów cholerycznych.

— **Przekopanie góry Simplon** uzyskało poparcie rządu włoskiego. Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w r. b., kosztować będą około 74 milionów lirów i trwać będą lat 10. Właściwy tunel będzie miał 12,200 metrów długości, a przebicie go zajmie 2,222 dni, czyli 6 lat i miesiąc.

— **Wielki spór o etykietę** powstał w demokratycznych Stanach Zjednoczonych. Prezydent Cleveland nie jest żonaty, dom jego prowadzi siostra.

Z tego tytułu panna Cleveland uważa się za najpierwszą w obrębie unii damę, — a zaprzecza jej tego pierwszeństwa małżonka wiceprezydenta p. Hendriksowa. Naturalnie powstały z tego dwa stronnictwa kobiece, z których jedno przyznaje słuszność pani wiceprezydentowej, a drugie siostrze prezydenta. Tej ostatniej zarzucają między innemi brak wszelkiej ogłady towarzyskiej i umiejętości znalezienia się w salonie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 25go: po raz trzeci *Konrad Wallenrod.*

W niedzielę 26go: po raz pierwszy *Wesele Olivetty*, opera komiczna w 3 aktach, Edmunda Audran.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 22go lipca przed południem pogodnie, po południu pochmurno, cały dzień chłodny, wietrzny; term. od 11·0 doszedł do 18·5 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 746·9 millim., term. 13·6 C. — Wiatr północny.

— W piątek d. 24go lipca: śś. Krystyny p. i Kunegundy król.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Treść zeszytu 7—9 czasowisma *Kosmos*: Studya geologiczne we wschodnich Karpatach przez Dra R. Zubera (z 2 tablicami); Utwór dyluwialny między Koropcem a dolnym biegiem Strypy na Podolu przez J. Bąkowskiego; Materyały do famy skorupiaków krajowych przez Wł. Kulczyckiego (dok.); O galicyjskim oleju skalnym przez K. J. Krzyżanowskiego (dok.); Wyspy Komandorskie przez Dra B. Dybowskiego (dok. z 3 tablicami fotolitografowanemi); O nowym rodzaju z rodziny skorupiaków Rybossowatych przez Z. Fiszera (z 1 tablicą); O zmianie wagi przy gotowaniu ziemniaków przez Br. Pawlewskiego; Kronika naukowa przez Fr. Bandrowskiego, Dra S. Kruszyńskiego i S. Jentysa; Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Józef Rapoport, właściciel domu komisowego w Krakowie, otrzymał od c. k. austryackiego ministerstwa handlu i król.-węgierskiego ministerstwa dla rolnictwa i handlu, wyłączny przywilej z prawem pierwszeństwa od 29 listopada 1884 r., na przyrząd u flaszek lub naczyń podobnych do flaszek, celem możliwego użycia takowych jako naczyń do picia, a to w miarę opisu przechowanego w tajemnicy w c. k. ministerstwie handlu.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

„**Rodzeństwo**“, najnowsza powieść J. I Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 lipca. (=) Z powodu 80-ej rocznicy urodzin prezydenta najwyższego trybunału i członka Izby panów Antoniego Schmerlinga, uchwaliła partya wiernokonstytucyjna Izby panów, za inicyatywą pierwszego wiceprezydenta ks. Schönburga, złożyć jubilatowi adres gratulacyjny. Adres ten wręczony będzie Schmerlingowi w Aussee bądź przez ks. Schönburga, bądź też przez barona Hye'go.

Wiedeń 23 lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Encyklika o liberalizmie nie pojawi się, skutkiem powziętej w ostatnich dniach decyzyi Papieża, bezpośrednio po najbliższym konsystorzu, ale dopiero prawdopodobnie po wyborach we Francyi.

Wiedeń 23 lipca. Dzienniki piszą z wszelką rezerwą o znanej demonstracyi, urządzonej w Dreznie przeciw Madziarom. Niektóre z dzienników, pominęły milczeniem całe to zajście, i nie chcą wyrażać własnego w tej mierze zdania. *Tagblatt* tylko po trzech dniach milczenia zamieścił artykuł wstępny, w którym tłomaczy „braciom niemieckim“ w Niemczech, jak niebezpiecznie byłoby Niemcom w Austryi mieć „w Madziarach wrogów.“

Grac 23 lipca. *Grazer Volksblatt* zapewnia, że centrum nie będzie hamulcem dla autonomii. Im więcej antiaustryacka, antichrześciańska i słowianożercza obłędna partya niemiecka rozsiewa kłamstw i oszczerstw między ludem niemieckim, im więcej lud stara się otumanić i podburzyć — tem swobodniejszą musi mieć akcyę partya chrześciańska, jeśli ma skutecznie bronić swych przyjaciół austryackich i lud chrześciański. Centrum będzie samodzielnym klubem, ale utrzymywać będzie przyjazne z prawicą stosunki, i nie poczyni żadnych nieprzyjaznych dla rządu kroków.

Praga 23 lipca. Zamierzają tu znów odbyć liczną wycieczkę do Pesztu.

Lublana 23 lipca. (*M*) Rada miejska postanowiła zaprotestować przeciw utworzeniu szkoły niemieckiej w Lublanie, i poleciła Magistratowi, aby wniósł do rządu krajowego petycyę, iżby nie zgodził się na utworzenie tej całkiem zbytecznej i obrażającej narodowe poczucie Słoweńców szkoły niemieckiej.

Budapeszt 23 lipca. (*M*) Półurzędowy *Nemzet* — omawiając pismo ministra oświecenia Treforta do superintendenta saskiego Teutscha, który przeciw wprowadzeniu obowiązkowej nauki w języku węgierskim dla siedmiogrodzkich Sasów protestował — pisze: Jeśli Sasi w Siedmiogrodzie, mimo łagodnego traktowania ich, nie przestaną zanosić skarg do Niemiec, iż doznają prześladowania ze strony Węgrów; jeśli nie przestaną podburzać przeciw Madziarom: w takim razie nie pozostanie rządowi węgierskiemu nic innego, jak tylko zastosować ustawę w każdym kierunku i bez żadnych względów.

Zagrzeb 23 lipca. Sprawa zniknięcia 18,000 dokumentów z archiwum krajowego, wywołała między ludnością kroacką oburzenie, ponieważ archiwaryusz przyznaje, że ban kazał dokumenta te przenieść z archiwum krajowego do kancelaryi prezydyalnej, aby je następnie przesłać do Węgier. — Postępowanie bana jest tem więcej uderzające, że odnośne rokowania z Węgrami w sprawie zwrócenia tych aktów do Pesztu jeszcze się nie zakończyły, a ban wskutek tego zbyt pośpiesznie usunął te dokumenta ze szkodą dla studyów historycznych. Kroackie archiwum krajowe jest bowiem dla historyków otwarte, podczas gdy w prezydyalnej kancelaryi są akta te niedostępne dla historyków.

Esseg 23 lipca. (*M*) W Slawonii rozpoczęła się agitacya w celu zwiedzenia wystawy peszteńskiej. Liczne już towarzystwo przygotowuje się osobnym parowcem wyruszyć do Pesztu.

Berlin 23 lipca. Wczoraj krążyła tu pogłoska o wypadku śmierci na cholerę azyatycką. W końcu stwierdzono jednak, że pewna stara praczka umarła na cholerę *nostras*.

Berlin 23-go lipca. *National Ztg* donoszą z Warszawy: Nadeszła tu wiadomość z Kostromy nad Wołgą, że w kilku powiatach tamtejszej gubernii wybuchła zaraza sybirska, i że rząd wydał energiczne zarządzenia zapobiegawcze.

Frankfurt nad Menem 23 lipca. Podczas pogrzebu socyal-demokraty Hillera, wydarzyły się na cmentarzu poważne zajścia, wskutek czego cmentarz został opróżniony, a kilka osób aresztowano i poraniono.

Swiadkowie tego zajścia utrzymują, że komisarz Mayer trzechkrotnie wezwał około 1000 osób zgromadzonych, aby cmentarz opuściły. Bezpośrednio potem wyruszyło około 60 żołnierzy policyjnych z dobytą bronią i poczęło bić tłumy. Jeden ze świadków utrzymuje, że słyszał komendę „do broni na bandę podpalaczy.“ Liczba rannych, między któremi są także i dzieci, wynosi 50 osób.

Rzym 23 lipca. (=) Papież zamierza na najbliższym konsystorzu zastrzedz sobie nominacyę trzech nowych kardynałów, a mianowicie jezuity Massiniego, msgra Theodolego, prefekta apostolskich pałaców (*maggiordomo*), a w końcu msgra Machi, podkomorzego (*maestro de camera*).

Londyn 23 lipca. Angielskie władze marynarki poszukują obecnie maszynistów, palaczy okrętowych, majtków i rzemieślników i przyjmują zgłaszających się pod świetnemi warunkami. — W arsenałach angielskich pracują dzień i noc.

Londyn 23 lipca. *Pall-Mall-Gazette* ogłasza list pani Nowikow, w którym ta znana w świecie politycznym dama oświadcza, iż dowiedziała się, że lord Salisbury przekonany jest o konieczności przywrócenia Izmaiła baszy na tron egipski. Tewfik basza okazał się nielojalnym względem Anglii. Sir Drummond Wolff ma za zadanie wykazać nielojalność Tewfika, a skoro się to stanie, Izmaił basza zostanie na tron przywrócony, Tewfik zaś będzie miał jedynie prawo do następstwa na tron.

Petersburg 23 lipca. = Ostatnie raporta o stanie zdrowia ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja, brzmią trochę pomyślniej, chociaż w kompetentnych sferach powątpiewają, czy on powróci do czynnej służby.

Rosyjskie eskadry, które już swą tegoroczną kampanię ukończyły, otrzymały polecenie, aby aż do dalszego rozkazu nie rozbrajały się.

Tutejszy angielski wojskowy *attaché* p. Trench, ma wkrótce posadę tę opuścić.

Konstantynopol 23 lipca. = Sułtan polecił, aby z niemieckimi oficerami Kählerem baszą, Kamphövenerem baszą, Ristowem baszą i Hobem baszą, zawarte nowe kontrakty, bezzwłocznie zostały podpisane. Stare ich kontrakty upłynęły już z dniem 1 czerwca. Sułtan przy okazyi odnowienia tych kontraktów odznaczył wymienionych jenerałów, tudzież kontradmirała Starke udzieleniem orderu Nischan. Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Wettendorf, radca administracyi Horn, radca w ministeryum robót publicznych Seebalt, i doradca prawny w ministerstwie spraw zagranicznych Gaescher Effendi, otrzymali również dekoracye.

Konstantynopol 23 lipca. (=) Ogłoszona w kilku dziennikach europejskich analiza fanatycznej mowy, jaką miał wielki wezyr Said basza wypowiedzieć z okazyi odwiedzin Sułtana w starym seraju, uważaną jest w kołach urzędowych za apokryf. Ponieważ słowa włożone w usta w. wezyra inwolwują obrazę europejskich mocarstw, przeto Porta w drodze dyplomatycznej przeszle zaprzeczenie tej mowy.

Zofia 23 lipca. Utrzymują, że książę Aleksander ma tu powrócić w pierwszych dniach sierpnia, jakkolwiek nieobecność jego miała dłużej potrwać. Zdaje się, że to przyspieszenie powrotu jest w związku z pogłoskami, podług których wykryto tu podobno rozgałęziony spisek przeciw księciu. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że książę po krótkim pobycie w Bułgaryi znów ma wyjechać.

Telegramy biura koresp.

Gastein 23 lipca. Cesarz w dobrem zdrowiu wziął wczoraj pierwszą kąpiel, a po południu odbył spacer, i rozmawiał dłuższy czas z namiestnikiem Thunem, który został przez Cesarza zaproszony na obiad. Wieczór wyjechał Cesarz na spacer do Bockstein.

Londyn 23go lipca. (Z Izby niższej). Heacks Beach oświadcza, że rząd nie otrzymał urzędowej wiadomości o śmierci Mahdiego.

Londyn 23 lipca. Rada gabinetu obradowała nad instrukcyami dla Drummonda Wolffa i nad ostatniemi doniesieniami petersburskiemi w sprawie afgańskiej.

Londyn 23 lipca. *Morningpost* dowiaduje się, że ostatnie propozycye rosyjskie tyczą się zawarcia prowizorycznego układu w sprawie afgańskiej. Kwestya wąwozu Zulfikarskiego ma pozostać w zawieszeniu. Afganowie w czasie tego prowizorycznego układu nie mogą zajmować miejsc, które jedynie dostarczają paszy dla koni rosyjskich. Zajęcie tych miejsc zagrażałoby pokojowi.

Do *Standardu* donoszą z Teheranu: Utrzymują tu, że rosyjska komisya graniczna pod przewodnictwem Lessara przybędzie z końcem sierpnia na granicę.

Liwerpool 23 lipca. Podczas przeglądu korpusów ochotników marynarki oświadczył szef admiralicyi, że rząd postanowił w celu utworzenia podobnych korpusów dla obrony różnych portów angielskich, ochotników pieniężnie wynagradzać i ekwipować.

Madryt 23go lipca. Przedwczoraj było w Hiszpanii 1831 wypadków choroby, a 751 wypadków śmierci na cholerę.

Dzienniki obliczają, że dotąd wogóle zmarło w Hiszpanii 22,000 osób na cholerę.

Król i rodzina królewska udają się dziś do Granii pod Segovią.

We wsi Monteagudo (w prowincyi Soria), która liczy 750 mieszkańców, zachorowało w kilku dniach 250, a zmarło 150 osób na cholerę; zmarłych nie pochowano, a lekarz uciekł.

Petersburg 23 lipca. *Prawitel. Wiestnik* donosi: Stan zbiorów w Królestwie Polskiem jest zadawalniający; tylko w gubernii łomżyńskiej są zbiory częściowo pomyślne, a częściowo średnie.

Petersburg 23 lipca. Podług *Grażdanina* udadzą się cesarstwo dnia 4 sierpnia do Finlandyi, gdzie zabawią 6 dni, dadzą w Helsingforsie bal dworski, będą na manewrach wojska, a następnie udadzą się do obozu Krasnosielskiego.

Bombay 23 lipca. Wskutek ustawicznych zaburzeń wysłał rząd chiński wojska do Ili Kaszgar.

Kair 23 lipca. Biuro Reutera donosi: Jenerał Grenfell telegrafuje z Assuah: Posłańcy, nadchodzący z Gabra, donoszą, że Mahdi umarł dnia 29 czerwca na ospę.

Nowy Jork 23 lipca. Stan zdrowia byłego prezydenta Granta pogorszył się nieco.

Kursa. — Wiedeń 23-go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·78.— 5% — Renta papier. nieopodat. 98·50. — Renta srebr. 83·50 — Renta złota 109·10 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99 15 — Losy z r. 1860 139·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·—— Akcye kredyt. 284·60. — Londyn 124 90. — Napoleony 9·89½. — Lombardy 136·75 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 244·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 —.— Losy prem. węgiersk. 119·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bognm. 150 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 75. — Marki 61·35 — Ruble 123·50. — Dukaty 5 89 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank -·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23-go lipca. — Banknoty austryackie 163·20. — Krótki Wiedeń 162·05. —. Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 202·—. — 5% Listy zast. Polskie 61·40. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 99·10. — Akcye austr. kredytowe 465·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan. kuryerski
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie. 7·59 rano
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano 3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz. kuryerski
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc. 2·5 pop.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano 9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano
Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan. kuryerski
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop. 10·15 wie.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano 7·26 rano
Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 Lipca.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 —	61 50
Dukat ważny	5 86	5 92
20-to frankówka ważna	9 86	9 94
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
[illegible]% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
[illegible]% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	242 50	244 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	227 —	229 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 65	18 60
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	14 65	15 20
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 22 Lipca. *Obligi długu państwa.*		
4 2/5% Renta papierowa	82 85	83 —
4 2/5% „ srebrna	83 60	83 75
4% „ złota	109 20	109 35
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	102 —	102 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	101 75	102 25
Węgierskie „ „	102 75	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 25	149 75
6% Renta węgierska złota	99 25	99 40
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 50	109 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	97 50	98 —
Boden-Credit austryacki 80 „	226 —	227 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 10	285 40
„ Bank węgierski 200 „	291 25	291 75
Depositen-Bank 200 „	193 25	193 75
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	592 —	600 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank 100 „	78 60	78 90
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein 100 „	100 75	101 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	60 50	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	460 —	461 —
Elżbiety 210 „ „	237 75	238 25
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	201 25	201 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2351	2356
Franciszka Józefa 200 „ „	211 25	211 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	243 50	244 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	227 50	228 —
Nordwest austr. 200 „ „	169 —	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 75	166 25
Rudolfa 200 „ „	186 25	186 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	299 50	300 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136 90	137 20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	176 —	176 50
„ Nord-Ost 200 „ „	177 —	177 50
„ Westb. 200 „ „	168 50	169 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	114 80	115 —
„ za 200 Mrk. nie op.	121 25	121 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 50	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	92 50	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 60	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 25	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 50	103 90
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	119 60	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 20	89 50
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 20	99 60
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152 75	155 25
„ „ 200 złr. 5%	127 50	128 50
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 20	99 75
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	99 80
„ Nordost 300 „ „	99 —	99 50
„ „ złotem 200 „ „	126 75	—
„ Westbahn 200 „ „	99 75	100 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 50	123 90
„ Węgierskie „ 100	119 50	119 75
3% „ Tureckie fr. 400	20 50	21 —

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	178 —	178 50
Clary złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	114 —
Insbrucku. „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 50	43 50
Palfy „ 42	40 25	40 75
Rudolfa „ 10	18 50	19 —
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	23 —	— —
St. Genois „ 42	48 50	49 —
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ 50	68 —	68 50
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20 frankówki	9 89	9 90
Imperyały rosyjskie	10 18	10 20
Funty szterl. angielskie	12 43	12 48
Liry tureckie złote	11 18	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 30	61 40
Rubel papierowy za 100	123 50	123 75
Lwów 22 Lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75
Warszawa 22 Lipca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 70
kupon	— —	55

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6 53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-98-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*